

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 602-480.

## Angielskie statki zostały zaatakowane przez krążownik powstańców

ST. JEAN DE LUZ. — Agencja Reutera donosi: Krążownik powstańczy oddał szereg strzałów do brytyjskich statków: „Hamsterley”, „Mac Gregor” i „Stanbrook”.

W chwili oddawania strzałów pojawił się brytyjski okręt wojenny „Hood” i nakazał powstańcom okrętowi zaprzestania ognia.

Akcja rozgrywała się w odległości trzech mil od wybrzeża. LONDYN. Trzy statki brytyjskie „Hamsterley”, „Mac Gregor” i „Stanbrook” eskortowane były aż do granicy wód terytorialnych przez pancernik „Hood” i kontrtorpedowce „Faulkner” i „Fire Drake”.

Przed dopłynięciem do granicy wód terytorialnych, statki brytyjskie zauważone zostały przez jednostki bojowe Floty gen. Franco i jeden z kontrtorpedowców powstańczych wystrzelił w kierunku jednego ze statków brytyjskich.

Pancernik „Hood” i towa-

rzyszace mu kontrtorpedowce wysłały wobec tego drogą iskrową ostrzeżenie, aby flota powstańcza nie zaczepiała żegluga brytyjskiej, grożąc, że otworzą ogień w kierunku floty powstańczej, o ile nie zaprzestanie ona natychmiast strzelania.

Pancernik „Hood” stanął w pozycji do ataku i przygotował swoje 15-calowe wielkie armaty. Widząc to, flota powstańcza pośpiesznie się oddali-

ła i statki brytyjskie bez przeszkód wpłynęły do wód terytorialnych, gdzie eskortę ich przejęły okręty wojenne rządu baskijskiego.

Pancernik „Hood” odplynął z powrotem w kierunku St. Jean de Luz.

Dwa inne brytyjskie statki z żywnością przybyły do St. Jean de Luz i zamierzają również udać się do Bilbao.

W Londynie panuje obecnie przekonanie, że t. zw. blokada

gen. Franco w ogóle nie istnieje i jest po prostu bluff'em.

BILBAO. — Korespondent Agencji Havasa donosi, że eskadry samolotów powstańczych dokonały wczoraj trzykrotnie nalotu na Bilbao, zrzucając znaczną ilość bomb. Straty są duże.

Według ostatnich wiadomości, 10 osób zostało zabitych, 50 zaś jest rannych.

MADRYT. — Wczoraj o g. 5-ej rano rozpoczęło się ponow-

ostrzeliwanie Madrytu przez artylerię powstańczą. Kilkanaście pocisków upadło na ulice śródmieścia. Liczba ofiar nie jest dotychczas ustalona.

VITORIA. — Agencja Havasa donosi, że w dniu wczorajszym o godz. 19-ej artyleria rządowa ostrzeliwała ciężkimi pociskami miejscowość Vergara. Pięć kobiet zostało zabitych, a kilkadziesiąt osób ciężko rannych.

## Narada króla Karola z ministrem Beckiem odbyła się w cztery oczy i miała charakter serdeczny

BUKARESZT. Król Karol przyjął wczoraj w południe ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka na dłuższej audyencji. Rozmowa króla Karola z min. Beckiem przekroczy-

ła ramy protokołu, stosowanego w podobnych wypadkach, i nosiła bardzo serdeczny charakter.

Po audyencji król Karol po dejmował min. Becka z małżonką śniadaniem w pałacu królewskim na Calea Victoriei. W śniadaniu wzięło udział 42 osoby.

Przybywającego do pałacu królewskiego min. Becka powitała warta honorowa gwardii królewskiej z orkiestrą, w malowniczych, galowych mundurach, oddając honory wojskowe.

Ministra Becka po powitaniu wprowadził do salonów królewskich marszałek dworu Urdareanu. Po dłuższej rozmowie z królem Karolem, która odbyła się w cztery oczy, rozpoczęło się śniadanie.

W śniadaniu, które odbyło

się według wysokiego protokołu, wzięli udział: następca tronu wielki książę Michał, wszyscy członkowie rządu na czele z premierem Tatarescu i ministrem spr. zagr. Antonescu, marszałek Senatu Lapedatu, marszałek Izby Poselskiej Saaveanu.

W obszernej sali jadalnej zamku królewskiego ustawiony był długi stół, pięknie udekorowany storczykami. Pośrodku zasiadł król Karol w mundurze marszałka kawalerii z orderem „Virtuti Militari” i odznakami orderu „Orła Białego”.

Po prawej stronie króla za-

siadła p. Jadwiga Beckowa po lewej małżonka premiera rumuńskiego p. Arétia Tatarescu. Naprzeciw króla, po drugiej stronie stołu, zasiadł następca tronu wielki książę Michał.

Po prawej stronie królewicza Michała zajął miejsce min. Beck, po lewej premier Tatarescu. Królewicz Michał ubrany był w mundur podoficera szkoły kadeckiej.

Minister Beck odbył wczoraj po południu konferencję z ministrem spr. zagr. Antonescu. Konferencja trwała około półtorej godziny i dotyczyła spraw politycznych.

## W rocznicę podpisania Konstytucji

W piątek, jako w drugą rocznicę podpisania Ustawy Konstytucyjnej z dn. 23 kwietnia 1935 r., odbyła się uroczystość złożenia wienieców na stopniach Pałacu Belwederskiego przez Prezydenta R. P. i dostojników państwowych.

Przed godz. 12-tą zgromadziła się na dziedzińcu przed Pałacem Belwederskim: Marszałek Śmigły-Rydz, premier gen. Sławoj-Składkowski, Marszałek Senatu Prystor, marszałek Sejmu Car, pp. ministrowie,

wicemarszałkowie Senatu i Sejmu, podsekretarze stanu, generalicja, senatorowie i posłowie oraz wyżsi urzędnicy państwowi.

O godz. 12-ej przybył do Belwederu Pan Prezydent Rzplitej, powitany hymnem narodowym.

W chwilę po przybyciu Pan Prezydent przy dźwiękach hymnu narodowego złożył na stopniach wieniec laurowy, przepasany wstęgami o barwach narodowych.

## Wynik narad weneckich

### kanclerza Schuschnigga z Mussolinim

WENECJA. Agencja Stefani podaje następujący oficjalny komunikat z rozmów Mussoliniego z kanclerzem Schuschniggiem:

Sześć rządu włoskiego oraz szef rządu austriackiego przeprowadzili w czasie spotkania w Wenecji szereg rozmów, na cechowanych serdeczną przyjaźnią, łączącą oba kraje.

W czasie tych rozmów podano zbadaniu stosunki, łączące Włochy i Austrię z innymi państwami, oraz zagadnienia, interesujące bezpośrednio oba kraje.

Mussolini i kanclerz Schuschnigga stwierdzili z wielkim zadowoleniem identyczność po-

glądów obu rządów i potwierdzili przy tej sposobności zasady, będące podstawą ich przyjaznych stosunków.

Stwierdzili oni zwłaszcza raz jeszcze dodatnie rezultaty stosowania protokołów rzymskich odbywającego się w zupełnym porozumieniu z Węgrami i wyrazili wiarę, że współpraca ich posłuży do zacieśnienia węzłów przyjaźni między Włochami i Austrią.

Wyrazili oni prócz tego pewność, że współpraca ta doprowadzi do wspólnego celu, którym jest stworzenie warunków do uregulowania zagadnienia naddunajskiego.

Mussolini i kanclerz Schuschnigga są przekonani, że uregulowanie to nie może być zrealizowane bez czynnego udziału Niemiec. Są oni również przekonani, że protokoły rzymskie, które stoją otworem

także i dla innych państw naddunajskich, na warunkach, które zostaną ustalone w miarę możliwości, zarówno jak i układy, zawarte w ubiegłym roku przez Austrię i Włochy z Niemcami, oraz wreszcie ostatni układ włosko-jugosłowiański, są zdolne zapewnić korzystny rozwój sytuacji w Europie centralnej zarówno w interesie krajów biorących udział w tych układach, jak i w interesie ogólnego pokoju Europy.

Kanclerz Schuschnigga wyko rzystał tę sposobność do gruntownego zbadania z Mussolinim sprawy stosunków gospodarczych włosko-austriackich oraz dla podkreślenia, jak wybitnie Włochy przyczyniły się do gospodarczej odbudowy Austrii przez intensywną wymianę włosko-austriackich towarów.

## Groźna szajka bandytów Jeden z bandytów zabity

Z Myślenic donoszą: Policja Państwowa zlikwidowała groźną szajkę bandytów, która od dłuższego czasu grasowała na terenie powiatów wadowickiego, myślenickiego, nowotarskiego i limanowskiego.

Bandytów schwytano w miejscowości Łętownia pow. myślenickiego. W chwili wkroczenia policji do kryjówek bandytów jeden z nich, mianowicie

Benedykt Boruta z Budzowa, strzelił do policjantów z rewolweru. W odpowiedzi policjanci użyli również broni palnej, w wyniku czego Boruta został ranny i po przewiezieniu do szpitala w Krakowie zmarł.

Dwaj pozostali bandyci: Jan Pędziwiał z Rabki i Józef Kocajda z Budzowa zostali uwięzieni.

## Dwa miliony zebrali kolejarze na cele uczczenia pamięci Marsz. Piłsudskiego

Przewodniczący wydziału wykonawczego Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego gen. Wieniawa - Długoszowski przyjął delegację kolejowych organizacji i związków zawodowych. Delegacja ta reprezentowała „Główny Kolejowy Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego”.

Główny Komitet Kolejowy powstał przed półtora rokiem na apel Naczelnego Komitetu, by wśród pracowników kolejowych przeprowadzić zbiórkę ofiar na cele uczczenia pamięci Wielkiego Wskrziesiciela Państwa.

Pracownicy kolejowi solidarnie

poparli akcję swego komitetu i, dając wyraz swej czci dla Zmarłego Wodza Narodu, w ciągu tego okresu czasu zebrali wśród siebie sumę 2 milionów złotych, którą przekazano już Naczelnemu Komitetowi.

Gen. Wieniawa Długoszowski w imieniu Naczelnego Komitetu złożył delegacji podziękowanie dla kolejarzy za tak gorące poparcie akcji i podkreślił, że imponujące wyniki przeprowadzonej przez nich zbiórki, potwierdzają raz jeszcze opinię, iż kolejarze należą do tych warstw społeczeństwa, które są najbardziej przepojone duchem obywatelskim i potrafią się zdobyć na największy wysiłek ofiarności.

**CZYTAJCIE**  
**Świat Przygód**  
Cena 10 groszy

## Czwarty „milioner powietrzny”

Pilot Jerzy Mitz, który wczoraj jako 4 z rzędu z pilotów Polskich Linii Lotniczych, „Lot” ukończył pierwszy milion klm. przebytych w powietrzu, pozostaje na służbie w lotnictwie już od lat 13.

W chwili obecnej Mitz jest szefem pilotów w Polskich Linjach Lotniczych i szefem wyszkolenia, gdzie szkoli nie tylko pilotów polskich, ale i zagranicznych.

### PRYZMUS KAPIELOWY W WALCE Z EPIDEMIAM

Zastanawiając się nad sprawą walki z epidemiami odnośnie czynników sanitarnych uznają za jeden z najbardziej radykalnych środków walki z chorobami nagminnymi pryzmus kapielowy. O ile w krajach zachodnio-europejskich pryzmus kapielowy jest zbędny, bowiem sama ludność dba o czystość, o tyle u nas zwłaszcza w miasteczkach i powiatkach kapiel traktowana jest jako luksus.

Wprowadzenie pryzmusa jest tedy uważane jako niedozowny sposób dla zwalczania chorób.

### ZABITY PRZEZ BUHAJA

W majątku Zalesie pod Warszawą pastwo się w polu bydło. Nagle buhaj wpadł w szal i rzucił się na pastucha 17-letniego Jakuba Abratowicza, któremu przebił rogami pierś na wyłot i potratował.

Ciężko rannego chłopca przewieziono do szpitala, chłopiec jednak w drodze zmarł.

### ZABITY PRZEZ SAMOCHOD

Szosa rasyńska przejeżdżała furmanka powozona przez Łoszkę Rozenszyfta z Nowego Miasta. Wtem woźnica usłyszał za sobą sygnał samochodu. Tak go to przestraszyło, że zeskoczył z wozu i przebiegając przez szosę wpadł wprost pod koła nadjeżdżającego samochodu. Po niósł śmierć na miejscu.



## Drogocenny obraz

BERCELONA. — Policja barcelońska zdołała odzyskać dzieła sztuki, wywiezione najtajemniej z Hiszpanii. Między innymi odzyskano słynny obraz, przedstawiający Chrystusa, a znajdujący się przed wywiezieniem w miejscowości Llivia.

Obraz ten oceniony był przez ekspertów na milion peset. Odzyskane skarby odda-

### PODRÓŻUJ

#### SAMOLOTEM

## Lippini to była wielka „lipa”

### Znany złodziej w roli cyrkowego komika

Na placu Muranowskim w Warszawie stoi popularny cyrk „Eldorado”. Onegdaj dyrekcja cyrku rozplakotowała w całej dzielnicy mające się odbyć od wczoraj popisy „króla komików” Aleksandro Lippini. Wczoraj zeszło się dużo publiczności na oglądanie „arcywesołych” popisów tajemniczego Lippini.

Lippini istotnie był nadzwyczaj wesoły i bawił widzów. Skakał po arenie, fikał koziołki i co najważniejsza, wbiegał na widowie, wśród publiczność i wyprawiał różne figle z panienkami. Umizgał się do nich, niektórym bardziej przyśpieszył skąd na kolanach, siadał również na kolanach

# Policjant zastrzelił swą narzeczoną gdy wyznała, że nie chce zostać jego żoną

Jan Michalski ukończył szkołę policyjną w Mostach i wstąpił do służby. Było to przed dwoma laty. Michalski miał narzeczoną Bronisławę Kosowską, ekspedientkę jednego z domów handlowych kolonialnych w Warszawie. Narzeczoną często jeździła nawet do narzeczonego, jeszcze w czasach gdy przebywał w szkole policyjnej.

Mieli się z czasem pobrać. Ale w ostatnich czasach Kosowska odkryła, że narzeczonej jej jest chory na płucę. Była to gruźlica. To oczywiście komplikowało sprawę jej małżeństwa. Panna zastanowiła się poważnie nad sytuacją i przysłała do przekonania, że nie może wiązać się z człowiekiem nieuleczalnie chorym.

Onegdaj narzeczonej jej przyjechał na urlop. Pełnił ostatnio służbę w Berezie Kartuskiej. Przeszedł do narzeczonej. Spacerowali oboje onegdaj do późnego wieczora. Kosowska nie wiedziała jak sprawę załatwić, wreszcie zdecydowała się na powiedzenie Michalskiemu strasznej prawdy. Stało się to na rogu Rasyńskiej i Dantyszka.

Michalski począł jej czynić wymówki. Nastąpił spór, podczas którego posterunkowy, który zresztą był po cywilnemu, dobył rewolweru i strzelił dwukrotnie do narzeczonej raniąc ją w pierś. Kosowska zwała się na bruk brocząc krwią. Widząc, że zabił narzeczoną Michalski strzelił sobie w usta. Jednak w taki sposób, że przestrzelił sobie tylko policzek. Nie miał jednak odwagi strzelić po raz drugi.

Ciężko ranną Kosowską pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie nad ranem życie za-

kończyła. Michalskiego odwieziono do szpitala św. Ducha. Po opatrunku jednak, ponie-

waż okazało się, że rana jest lekka i życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo, nie przyjęto

go do szpitala. Został on areztowany i odstawiony do urzędu śledczego.

## Wybuch na Pocztę Główną Kilku pocztowców odniosło rany

Wczoraj około godziny 6-ej wieczorem w gmachu Głównej Poczty w Warszawie przy ul. Wareckiej 16 rozległa się silna detonacja.

Jeden z pracowników Czesław Gruszczyński przekreślił ołówkiem na paczce stary adres celem zwrócenia paczki nadawcy, nieprzyjętej przez adresata.

Sila naciśnięcia ołówka wy-

starczyła do spowodowania wybuchu paczki, w której, jak się okazało, znajdowały się naboje dla t. zw. straszaków. Paczka została rozerwana na strzopy. Wielka sala paczkarń napełniła się gryzącym dymem, który rozszedł się po całym gmachu.

Wskutek wybuchu Gruszczyński odniósł rany szarpane twarzy i dłoni oraz poparzenia

oczu, rąk i nóg.

Prócz niego zostali kontuzjowani funkcjonariusze pocztowi: Józef Radziwoń, Wacław Dąbrowski i Włodzimierz Strykowski.

Gruszczyńskiego odwieziono do szpitala Dz. Jezus. Paczka według deklaracji miała zawierać zabawki. Nadawca pociągnięty został do surowej odpowiedzialności.

## „Artyści fachu złodziejskiego”

### Krótką listą rekordów

W Chicago został ubiegłej jesieni skazany na 14 lat więzienia Konrad Hessen, artysta fachu złodziejskiego, który w ciągu jednej nocy dokonał 17 włamań i przywłaszczył sobie 20.000 dolarów.

Wyczyn ten pobudził ambicję nowojorskiego przestępcy. Bina Hayaeda, który postanowił poprawić ten „rekord”. I w końcu to mu się udało. W ciągu jednej nocy włamał się do 22 mieszkań i jego łupem padło 30.000 dolarów.

Rekordy te usuwa jednak w cieniu uroczą Shirley Rouser, jedna z najsłynniejszych postaci świata przestępczego Dalekiego Wschodu.

W ubiegłym miesiącu stanęła przed sądem w Seul na Korei i to, co uszyszeli amerykańscy i angielscy korespondenci, brzmi wprost jak bajka i przez kraja fantazję powieściopisarza kryminalnego.

Shirley Rouser była córką poważanego przemysłowca szanghajskiego, Abrahama

Rousera. Jest on Amerykaninem i Shirley była wychowywana w Nowym Jorku. Przed dwoma laty, liczyła wówczas 18 lat, wróciła do ojca do Szanghaju.

Podczas podróży na statku, którym jechała Shirley, doszło do niezwyklej paniki. 16 kobiet zostało okradzionych. Były to niesamowite kradzieże, których nikt nie potrafił wykryć. Policja zdołała tylko ustalić, że kradzieży dokonał doświadczony gangster.

Po dwóch tygodniach wszystkie skradzione klejnoty znaleziono u pewnego chińskiego handlarza. Oświadczył, że nabył klejnoty od pięknej białej kobiety za 2000 dolarów meksykańskich. To mocno zdziwiło władze, ponieważ klejnoty były warte pół miliona dolarów. Wywiadowcy doszli więc do przekonania, że mają do czynienia z kobietą, która kradnie dla sportu.

Wkrótce jednak musieli zmienić zdanie. W dwa dni po

odnalezieniu chińskiego handlarza znaleziono bez życia przed jego sklepem. Zbrodnia była tak precyzyjnie dokonana i przestępca zatarł za sobą tak doskonale ślady, że władze nie mogły wpaść na jego trop.

Policja jeszcze zajmowała się tą niesamowitą sprawą, gdy zawiadomiono ją, że podczas balu wydanego przez brazylijskiego konsula, okradziono 14 kobiet. Pewnej amerykańskiej artystki ściągnięto naszyjnik perłowy z szyi, znikł cały szereg drogocennych przedmiotów, a pewnemu dyplomacie wykradziono z kieszeni ważne dokumenty. Goście dobrowolnie poddali się rewizji osobistej, przesłuchano również służących, tylko Shirley Rouser zostawiono w spokoju. Wywierała bowiem wrażenie tak niewinnej dziewczyny, że nikomu nie przyszło na myśl, że ona mogła dokonać kradzieży.

Ale po kilku miesiącach detektywi inaczej oceniali piękną Amerykankę. Uciekla z domu rodzicielskiego, przedostała się do Japonii, zamieszkała w wytwornym hotelu tokijskim i tam dokonała 30 kradzieży. Po tym „występie” wyrafinowana złodziejka zorganizowała najpotężniejszą bandę gangsterską Dalekiego Wschodu. Siedliisko bandy znajdowało się na dalekiej północy, na wybrzeżu Morza Ochockiego i stąd Shirley kierowała wyprawami swej bandy, która „pracowała” w Japonii, Chinach, na Korei, Formozie, a nawet na odległych Filipinach. Rosyjska, japońska, chińska i holenderska policja kolonialna wypowiedziały zacieklą walkę wyrafinowanej przestępczyni i jej bandzie, chcąc ją za wszelką cenę unieszkodliwić.

W początkach stycznia bieżącego roku policji japońskiej na Korei udało się wreszcie ująć Shirley Rouser. W jej towarzystwie znajdował się syn pewnego wyższego urzędnika chińskiego, który przy ujęciu popełnił samobójstwo. Podczas rozprawy sądowej, gdy przestępczyni wylizowała „wyczyn” gruchnął strzał. To ojciec Shirley, obecny na rozprawie, odebrał sobie życie. Shirley została skazana na karę śmierci.

## Walka z przemytnikami

W tych dniach przybył do Antwerpii mister Charles Murphy, „prawa ręka” generalnego prokuratora nowojorskiego.

Mister Murphy przybył do Europy ze szczególną misją: Wypowiedzieć wraz z francuskimi, angielskimi i belgijskimi władzami walkę przemytnikom diamentów. Sądzi, że w

krótce zdoła zarzucić sieci na wszystkich poszukiwanych przemytników i unieszkodliwić ich.

Gdy przed kilkoma miesiącami pewna piękna, elegancka ubrana kobieta chciała opuścić francuski statek „Normandie”, władze celne wykryły olbrzy-

mią aferę przemytniczą: kobietę, której nazwisko dla dobra sprawy jest trzymane w tajemnicy, miała przy sobie diamenty na sumę półtora miliona złotych. Chciała przemyć do Ameryki 1200 dużych i znaczną ilość małych kamieni, a cały ten skarb przechowywała w zwykłej teczce do aktów. Okazało się, że jechała z polecenia męża, który prawdopodobnie jest hersztem wielkiej bandy międzynarodowej i który dzięki wyrafinowanemu fortelowi nabył drogocenne klejnoty. Barzo często przemytnicy powierają przemykanie klejnotów kobietom, które nie mają pojęcia na jakie niebezpieczeństwo się narażają. Jadą one w turystycznej lub trzeciej klasie i często nie wiedzą, jakie skarby przewożą.

Mister Murphy, który pomaga generalnemu prokuratorowi nowojorskiemu w prowadzeniu trudnego śledztwa w sprawie międzynarodowych band przemytniczych, zaczął śledzić na terenie europejskim wyniki, jakie dotychczas osiągnął są bardzo pomyślne, i przypuszcza, że w krótkim czasie zdoła zakończyć powierzoną mu misję ku całkowitemu zadowoleniu swego szefa.

różnym starszym panom i opowiadał dykteryjkę rubaszne a pikantne.

Lippini skończył swój numer, na arenie ukazali się inni sztukmistrze, gdy nagle wśród publiczności powstał krzyk. Kilka panienek zostało okradzionych z zawartości torebek, niektórym panom poginęły portfele i papierosnice oraz zegarki i t. d. Nastąpił alarm, artyści musieli przerwać swoje popisy, bo przybyła policja. Udano się czym prędzej do garderoby, bo tak się złożyło, że akurat okradzeni zostali ci wszyscy tylko, którym Lippini siadał na kolanach i z którymi figlował.

Ale w garderobie nie było już Lippiniego. Nie było także i wielu sztuk kostiumów różnych sztukmistrzów. Nastąpił pościg. Złapano Lippiniego na Wolówce, gdzie szukał nabywców na skradzione kostiumy.

Po bliższym zbadaniu sprawy stwierdzono, że był nim znany złodziej warszawski, karany już wielokrotnie, nigdy niemeldowany Aleksander Szyszłow, którego osadzono w areszcie. Niektóre przedmioty skradzione widzom cyrkowym mu odebrano, między innymi odzyskali: Anna Kołodziejczyk z Żoliborza swoją torebkę i Józef Opaliski (Bytomska 6) portfel.

Napoleon Sąddek

## Gadający ptak

Pan Rabinowicz jest zdecydowanym wrogiem tak zwanych „dziwów natury“.

Kiedy mu na przykład pewien znajomy przyrodnik opowiedział, że w Australii istnieje „latająca ryba“, która ma skrzydła, pan Rabinowicz oświadczył gniewnie.

— Idiotyzm! Po co się ryba bierze do latania? Ryba jest od tego, żeby pływać, to niech pływa!... Albo taka papuga. Czy to ma sens, żeby ptak gadał? Nie ma żadnego sensu! Nie lubię, jak się ktoś bierze do nieswoich rzeczy! Z tego może wyjść tylko nieprzyjemność.

— Jaka nieprzyjemność? — zdziwił się przyrodnik.

— Jak panu opowiem, co ja miałem z papugą, to pan mi przyzna rację, że ptak nie powinien gadać, a ryba nie powinna fruwać. Niech każdy robi, co do niego należy.

I pan Rabinowicz opowiedział swe przeżycia z papugą.

— W ubiegłym roku — zaczął — wygrałem stawkę na loterii i dzieci mnie zaczęły męczyć, żebym im kupił coś ładnego. Żeby w domu było wesoło.

Co można kupić takiego, żeby było wesoło? Radio, patefon? Za drogo kosztują. Ale ktoś mi powiedział, że za te pieniądze mogę dostać papugę. Może żyć podobno 300 lat. Starczy dla wnuków, prawnuków i praprawnuków.

Pomyślałem sobie, że to się opłaci i poszedłem na Ker-

celak.

Sprzedawca mi pokazał różne papugi.

— Pan szanowny dla kogo papugę kupuje? Jeżeli dla alkoholika, to mam taką co mówi: „Pij, bracie, pij!“, jeżeli dla żony, to mam taką co mówi: „Mordy nie drzyj, nie drzyj mordy!“, jeżeli dla narzeczonej, to jest taka co tylko mówi „Pocałuj mnie“.

— Ja potrzebuję dla dzieci.

— Jeżeli dla dzieci, to musi być dobrze wychowana. O, ta będzie w sam raz. To jest papuga salonowa. Pipcia się nazywa. Mówi tylko „dzień dobry“ i „przepraszam“.

Kupiłem Pipcię.

Początkowo w domu była wielka radość. Wszyscy od rana do nocy rozmawiali z papugą. Nic innego się nie mówiło tylko „dzień dobry“ i „przepraszam“. Sąsiedzi nie mogli zrozumieć za co u nas się wszyscy tak cały dzień przepraszają.

Ale w końcu mojemu synowi znudziły się te dwa słowa i on potajemnie zaczął uczyć papugę nowych słów.

Pewnego razu wracam do domu (żona z dziećmi wyszła na spacer) i nagle słyszę, jak ktoś do mnie mówi: „W mordę chcesz łobuzie? W mordę chcesz łobuzie?“

Zimno mi się zrobiło. Kto tak krzyczy?... Pipcia! Ta dobrze wychowana. Pipcia, która mówi tylko „przepraszam“ i „dzień dobry“.

— Pipcia jak ty mówisz do pana? — oburzyłem się.

To ona zaczęła skrzeczeć: „przepraszam“.

Ale ledwo się zdążyłem udobruchać znów wrzasnęła: „W mordę chcesz łobuzie? W mordę chcesz łobuzie?“

Wzięła mnie złość. Żeby taki ptak, który mnie kosztował tyle pieniędzy, groził mi we własnym domu?... Wroga mam trzymać w mieszkaniu?

W pierwszej chwili chciałem go wyrzucić przez okno na zbiły łeb. Ale potem się pohowałem... Dla dzieci to była tragedia. Przywiązały się do Pipci.

Więc wzięłem klatkę pod pachę i poleciałem na Kercelak, żeby wymienić na inną papugę.

Sprzedawca kazał sobie dopłacić i dał mi papugę podobną do Pipci. Tylko nie mówiła

„dzień dobry“ i „przepraszam“ lecz „Witam pana, witam pana“.

Kiedy dzieci wróciły ze spaceru, nowa Papcia już była na miejscu. Nikt nie poznał, że to jest inna papuga, a ja nic nie mówiłem, żeby ich nie martwić.

Córeczka, jak zwykle, powiedziała: „Dzień dobry“. A nowa Pipcia odpowiedziała jej: „Witam pana, witam pana“.

Wszyscy spojrzeli zdziwieni.

— Co to jest?!

A ja się uśmiechnąłem sprytnie.

— To jest dla was niespodzianka. Nauczyłem Pipcię no-

wych słów. Żeby było weselej. Żona spojrzała na mnie z pogardą.

— Ty już nie masz nic innego w głowie tylko uczyć papugę.

Ale dzieci się bardzo ucieszyły, a ten łobuziak mój synek spytał:

— Czy tatuś ją uczył tylko „witam pana“? Więcej nic.

Nie byłem pewny. A może ta papuga umie jeszcze coś? Więc powiedziałem na wszelki wypadek:

— Nie tylko. Nauczyłem ją jeszcze czegoś. Ale nie wiem czy już umie...

I nagle... (mnie się jeszcze robi zimno, kiedy sobie przypominam)... papuga zaskrzeczała na całe gardło:

„Ty taki synu, ty taki synu“...

Wszyscy oniemieli... Żona zbladła i tylko mój synek zaczął się śmiać.

— O jej! Skąd tatuś to umie?!

A żona? Żona zbliżyła się do mnie, dała mi w pysk i powiedziała:

— Nie wiedziałam, że mam



meża chama, ordynusa i ulicznika.

A papuga krzyczała dalej: „Witam pana, ty taki synu“.

— Milcz cholero! — wrzasnąłem.

Myślałam, że ją wtedy zabiję. Taka swinia mi zepsuła opinię w oczach całej rodziny.

\*\*\*

Pan Rabinowicz skończył opowiadanie.

— Widzi pan — zakomkludował — to są skutki, jak się ptak bierze do gadania. Latające ryby, gadające ptaki to jest idiotyzm. Niech każdy robi, co do niego należy.

NOWOCZESNE GRAMOFONY  
NAJNOWSZE PŁYTY

tanio sprzedaje firma „POLSKA PLYTA“, Warszawa, Marszałkowska 104.



## GIEŁDA

W dniu wczorajszym zebranie giełdy nie odbyło się.

W obrotach prywatnych tendencja dla papierów procentowych i akcji utrzymana.

7 proc. poz. stabiliz. 368. zł., 5 proc. prem. inwest. 65.50, 4 proc. poz. konsolidacyjna 352., 8 proc. poz. z 1925 roku (Dillonowska) 52.25, 7 proc. poz. śląska 48.25, 7 proc. poz. m. st. Warszawy (magistrat) 48.25.



ŻĄDĄC W APTEKACH I DROGIERIACH CENA ZŁ. 31 ZŁ. 1.50

## RADIO

8.00 Sygnal czasu. 8.05 „Audycje dla wsi“.

8.50 Dziennik poranny. 9.00 Koncert potorny. 9.30 Kazanie z okazji 10-lecia Rozgłośni Krakowskiej i Poznańskiej. 9.45 Uroczystości odpustowe na św. Wojciecha w Gnźnie. 11.57 Sygnal czasu. 12.05 Poranek symfoniczny. 14.00 „Wśród wesołej hercejskiej gromady“ — transmisja z Gnezn. 14.30 Polska Kapala — Ludowa. 15.05 „Szajne katarynka“ — obrazki nałwne. 15.30 „Audycje dla wsi“. 16.20 „Z operetek Fr. i Abrahama“ (płyty). 16.45 Teatr Wyobraźni: „Bal, który się nie odbył“ — sluchowisko. 17.15 „Podwieczorek przy mikrofonie“ — transmisja z sali hotelu „Bristol“. 19.15 Program na jutro. 19.20 Koncert z udziałem solistów (płyty). 20.20 Wiadomości sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Awantura na Olimpie“ — wesołe sluchowisko. 21.30 Recital fortepianowy. 22.00—23.00 Chór Dena z Warszawy i Kwartet Schramm z Krakowa. WARSZAWA II (Mokotów) 23.05—24.00 Muzyka taneczna (płyty).



Efektywny skok tancerki amerykańskiej na jednej z plaż w Kalifornii.



Zewszędząc dobroczynnemu działaniu KREMU VENUS nie tylko radykalnie usuniesz PIEGI, PRYSZCZKI i PLAMY, ale skutecznie zabezpieczysz się od nich. LABORATORIUM WARSZAWA. St. Górski Żądaj tylko krem „Venus“.

## WSZELKIE ZABURZENIA W PŁUCACH

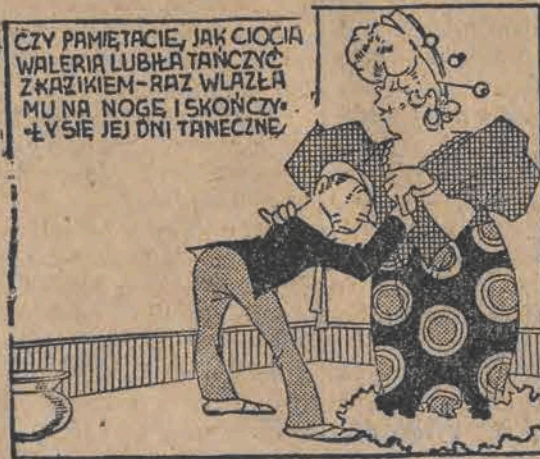
mogą prowadzić do gruźlicy toteż muszą być one wcześniej leczone i usuwane. Przy uczuciu duszności, chrypcy, zaflegnieniu, kaszlu stosuje się zioła magistra Wolskiego ze znak. ochr. „Pulmosa“, zawierające

rzadką roślinę chińską Schin-Schen. Uodporniają one organizm i łagodzą cierpienia płucne. Wytwórnia: Magister Wolski, Warszawa, Złota 14.

## Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki

Strapiiony pan Grypka wspomina wesołe czasy dzieciństwa...



CZY PAMIETACIE, JAK CIOCIA WALERIA LUBIŁA TANCZĄC Z KAZIKIEM — RAZ WLAZŁA MU NA NOGE I SKOŃCZYŁY SIĘ JEJ DNI TANCZNE.



ITE PARADY WOJSKOWE — JANEK PESTECZKA LUBIŁ IM ZAWSZE PRZEWODZIĆ — DZIŚ JEST ZONATY I SKOŃCZYŁO SIĘ JEJ PRZEWODZENIE...



# Agentka c. 46

JAN DULINSKI  
SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Potężny wywiad angielski „Intelligence Service” dowiedział się, że w Japonii wynaleziono promienie śmierci, wysłał tam dwoje swych najlepszych agentów, Annę Morette i Artura Jamesa, aby zdobyli plany aparatu wytwarzającego te promienie.

W Tokio Anna Morette poznała pewnego wyższego wojskowego japońskiego, który zaprosił ją do siebie. Na jego gorące błagania pozostała u niego na noc, ale pod warunkiem, że będzie spać w innym pokoju. Gdy zapadła noc i Anna przypuszczała, że Japończyk już śpi, zakradła się do jego sypialni, wyciągnęła spod poduszki klucze, zamierzając otworzyć szafkę stojącą w kącie. Ale gdy manipulowała przy szafce podbiegł do niej Japończyk. Między nimi rozgorzała zacięta walka, która skończyła się śmiercią wojskowego i jego służącego. Doszedłszy następnie do drzwi Anna stwierdziła z przerażeniem, że są zamknięte w jakiś tajemniczy sposób i że nie potrafi ich otworzyć.

Ale zapukano do drzwi. Gdy pukający nie otrzymał odpowiedzi, zbiegł na dół do portiera. Opowiedział mu, że w mieszkaniu Japończyka nikt nie odpowiada na jego pukania, i że to wydaje mu się podejrzane. Portier wezwał policję, która przystąpiła do wyważenia drzwi.

200.

## Tajemnicze ciemności

Do uszu Anny Morette doszedł odgłos siekiery, która wrąbała się w drzwi.

— Jeszcze chwilę, a drzwi zostaną wylamane! — przemknęło Annie przez myśl.

Umysł Anny Morette gorączkowo pracował. Opracowywał plany i fortele, które by pozwoliły jej wydostać się stąd. Ale w rzeczywistości nie było żadnego wyjścia z tej beznadziejnej sytuacji, w jakiej się znajdowała.

Istniało tylko wprowadzić jedno wyjście. Jeśli uda się jej wprowadzić w życie ten plan, wówczas ujdzie rąk policji japońskiej.

Siekiera tymczasem z niesłychaną wściekłością wrąbała się w drzwi. Anna Morette z powrotem zakradła się do pokoju, który kapał się w kwiatach, do tego pokoju, w którym leżały zwłoki dwóch zabitych mężczyzn. Wlazła za kwiaty, które ją całkowicie zasłoniły, następnie wyjęła „oslepiający aparat” i umieściła go w takiej pozycji, aby nie dostrzegli go ci, którzy zaraz tu wejdą, a jednocześnie, aby jego działanie objęło cały pokój.

Drzwi w końcu jęknęły żałośnie i puściły. Do mieszkania wbiegło kilku policjantów z rewolwe-

rami w ręku i trzech cywilów. Jak tylko przestąpili próg pokoju, stanęli jak wryci.

— Straszne morderstwo! — wykrzyknął przec. — Od razu powiedziałem, że ta cała sprawa jest mocno podejrzana. Ale co to? Co to? Straciłem wzrok!

— Dlaczego pociemniało tu tak nagle? — zapytał drugi głos.

— Oslepiłem! Nic nie widzę! — wykrzyknął.

— Co to? Nic nie widzę.

— Szotosi, czy ty jeszcze widzisz?

— Nie, nie, jakaś tajemnicza siła oslepiła nas wszystkich.

— Kto to? Dotknąłem ręki kobiecej... Tomaki, ktoś się tu znajduje... Kobieta... kobieta... Trzymaj ją!

— Strzelaj do niej!

— Mogę jeszcze ciebie trafić, przecież nic nie widzę...

— Uciekajmy stąd, tu znajdują się diabły, duchy — darł się wniebogłosy przec.

I nagle jak gdyby im zdjęto sprzęd oczu czarne płachty, znów odzyskali wzrok. Znów wszystko widzieli wokół siebie! Obrzucili się spojrzeniami pełnym oszłobienia. Co się stało? Czy nagle nastąpiło zamienienie słońca? Czy w całej Japonii tak pociemniało?

— Tomaki czy widzisz?

— Tak, widzę. Nie była to ślepotą, tylko jakieś dziwne czary.

Jeden z policjantów oświadczył ze stanowczością, że dotknął ręki kobiecej, czuł jak jakaś postać przeszliżnęła się obok niego.

— Może ci się wydawało?

— Nie, nie wydawało mi się... Kobieta ta musiała dokonać zbrodni... Skorzystała z ciemności i uciekła...

Na twarzach policjantów i cywilów malował się niepokój. Ogarnął ich paniczny strach. Bali się wejść do sypialni.

— Może tajemnicza ta kobieta ukryła się gdzieś? — rzekł portier. — Jest to z pewnością ta sama, którą widziałem wczoraj w towarzystwie pułkownika Tosziwary.

pasta „miki” odnawia buciki

Jeden z policjantów zdobył się w końcu na odwagę i wszedł do sypialni.

— Szuflady szafki są otwarte! — wykrzyknął.

— Dokonano tu zbrodni na tle rabunkowym! Należy o tym natychmiast zawiadomić władzę zwierzchnią!

Po godzinie na miejscu wypadku znaleźli się już wyżsi funkcjonariusze policji, prokurator, sędzia śledczy, cały szereg wyższych wojskowych, znajomi i przyjaciele zabitego, dwaj lekarze oraz pies policyjny.

Przystąpiono do pierwszego śledztwa. Prokurator przesłuchiwał policjantów i cywilów, którzy pierwsi znaleźli się na miejscu zbrodni.

— Co, nagle się ściemniło? — mocno się dziwił. — Również i na ulicy zaległy ciemności?

— O tym już nie wiem — odparł portier. — Wiem tylko, że dookoła nas panowały tak gęste ciemności, jak gdyby nas nagle umieszczono w grobie.

— Czy pan jest pewny, że dotknął ręki kobiecej? — zapytał prokurator tego policjanta, który poczuł jak ktoś przemykał się obok niego.

— Tak, jestem tego pewny... — odparł policjant.

— Czy poznałby pan tę kobietę, która wczoraj przybyła tutaj w towarzystwie pana Tosziwary? — zapytał prokurator portiera.

— Mocno w to wątpię. W sieni było bowiem na pół ciemno, a poza tym wcale na nią nie zwróciłem uwagi...

Prokurator, sędzia śledczy, jak i wyżsi funkcjonariusze policji byli mocno zaintrygowani tajemniczymi ciemnościami, które zapanowały nagle w pokoju. Dla wszystkich było jasne, że wywołała je zabójczyni. Ale w jaki sposób potrafiła wywołać te ciemności, dzięki którym udało się jej stąd wymknąć?...

— No, teraz należy stwierdzić, dokąd zaprowadzi nas pies policyjny — oświadczył sędzia śledczy.

Pies obwąchał całe mieszkanie, wlaź między kwiaty, następnie zbiegł ze schodów. Zatrzymał się na dole, obwąchał szklane drzwi, które prowadziły na ulicę i wybiegł na zewnątrz. Kilku wywiadowców ruszyło za psem na motocyklach.

Pies przebiegł kilka ulic i nagle się zatrzymał przed elegancko urządzonej herbaciarnią. Wbiegł do wnętrza i zatrzymał się przy niezajętym stoliku.

Wywiadowcy udali się tam za nim i przywołali kelnera:

— Kto siedział przy tym stoliku?

— Pewna Europejka. Przed pięcioma minutami oddaliła się.

— Dopiero przed pięcioma minutami? Czy nie zauważył pan w jakim kierunku poszła?

— Nie, nie zauważyłem.

— Jak ona wyglądała?

— Była to bardzo ładna kobieta, o kruczo czarnych włosach... — odparł kelner, który obsługiwał Europejkę...

Dalszy ciąg jutro.

## Nowela

### Złote wesele

— Jednakże, — rzekła Franciszkowa, kładąc podpis i wystawiając datę w miejscu, które jej wskazał listonosz.

— Jednakże? Co to ma oznaczać! — zapytał listonosz.

— Nic, — odparła starszka.

Listonosz wręczył Franciszkowej trzydzieści złotych, jakie fabryka co miesiąc wypłać cała starym robotnikom i oddał im się. Franciszkowa schowała pieniądze w kuchni, następnie nałożyła okulary na nos i sięgnęła po kalendarz. Uważnie go przejrzała i gdy w końcu doszła do przekonania, że listonosz się nie omylił w dacie, potrząsnęła głową i rzekła półgłosem:

— Jednakże.

Przez kilka chwil nie ruszała się z miejsca, patrząc przed siebie. Z rozmyślań wyrwał ją głos męża, który nagle wrócił do chaty:

— Hej, o czym tak dumasz? Przekłeta babo, odzwyczajając cię od marzenia!... Mógłbym przysiąc, że na kuchni nie się nie gotuje.

Franciszkowa drgnęła, sięgnęła po nóż i zaczęła obierać kartofle, podczas gdy jej mąż nie przestawał kłąć.

Tego dnia minęło pięćdziesiąt lat od chwili, gdy Fran-

ciszkowa wyszła za mąż. Starszka przypominała to sobie w chwili, gdy wypisywała datę, a następnie sprawdziła to w kalendarzu. Pięćdziesiąt lat przeżyła z Franciszkiem, znosiła jego wrzaski, jego niesprawiedliwe postępowanie, jego tęsknotę za alkoholem, jego ciosy... Od pięćdziesięciu lat pędziła żywot służącej, która nie otrzymuje wynagrodzenia za swą pracę, żywot bydlęciami pociągowego... Od pięćdziesięciu lat dzień w dzień spełniała te same czynności, począwszy od rannego dojenia krowy, a skończywszy na wieczornym dojeniu... W ciągu pięćdziesięciu lat pracowała, nie zaznając radości, ani żadnego urozmaicenia. Nie posiadała również dzieci, o które musiałaby dbać.

Franciszkowa wiedziała, że u innych ludzi pięćdziesięciolecie zaślubin obchodzi się uroczysto. Wymienia się w tym dniu wspomnienia, w duchu się jeszcze raz dzieli, którą się razem przeszło. Ona zaś musiała milczeć. Od pięćdziesięciu lat bowiem nie zamieniła z nim zvezłowego słowa... A jednakże...

Ale myśl ta była silniejsza nad nią. Kilkakrotnie czy to przy skromnym posiłku, czy

w polu, gdzie oboje udali się, aby zżąć trawę, wymykało się jej to „jednakże” i wydawało się jej, że w tym słowie mieści się jej cały gniew, cała troska i zdziwienie, że mogła przez tyle lat z nim wytrzymać...

— Czego tam mrużysz? — zapytał ją Franciszek.

— Nic — padła odpowiedź.

O zachodzie słońca wrócili z pola. Każde z nich niosło na plecach worek trawy.

Na skraju pola natknęli się na sąsiada, którego konik zatrzymał się, jak gdyby już wiedział, że ludzie mają ten zwyczaj, iż lubią po drodze zamienić z sobą kilka słów. Starzy zrzucili worki i otarli pot z czoła.

— Ładna pogoda — rzekł sąsiad.

— Nie odpowiada jednakże porze roku — zamruczał Franciszek.

— Przed pięćdziesięciu laty padał śnieg — wymknęło się Franciszkowej, której umysł od rana był zaprzęgnięty jedną myślą.

Obaj mężczyźni spojrzeli na nią zdumieni. Franciszek zaś zapytał:

— Przed pięćdziesięciu laty? Skąd nagle do ciebie taka mądrość? Co to ma znaczyć?

— Przed pięćdziesięciu laty odbył się nasz ślub, — rzekła lekko drżącym głosem.

— He, Franciszku twoja sta-

co? — uśmiechnął się sąsiad. — Za to należy się jej właściwie pocałunek. Wytrzymać pięćdziesiąt lat z Franciszkiem! Do diaska, do diaska, to bardzo dużo — i zanim świnał biczem, konik ruszył w drogę.

— Pięćdziesiąt lat? Czy to prawda? — zapytał Franciszek, zarzucając worek na plecy.

— Oblicz!

Wrócili do chaty. On karmił króliki, ona gotowała żupę. On sprzątnął podwórce, ona zamknęła kury w kurniku. On dał paszę koniowi, ona wydoła krowę, a następnie oboje zaszli do posiłku.

Jej wargi nie poruszały się. Natomiast on kilka razy potrząsnął głową. Dziwiło ją, że nie kłął i jednocześnie obawiała się nagłego wybuchu. Ale on jadał w spokoju. Franciszkowa ogarniała coraz większy niepokój. Czy ostatnim razem zanim ją tak strasznie pobił, nie był również tak miłujący jak dzisiaj?

Ale on nie zamierzał jej bić. Myślał o czym innym. Również i on słyszał, że ludzie obchodzą bardzo hucznie złote wesele. Ogarnęło go jakieś dziwne uczucie. Nie zdawał sobie jasno sprawy z tego, czy to była radość, czy zakłopotanie. Chętnie by z nią pomówił i wyznał te wszystkie uczucia, które go teraz nurtowały. Ale nie mógł. Mógł się tylko dzi-

wić nad nieznanym uczuciem dumy i wzruszenia, które go ogarnęło, gdy sobie uprzytomnił, że przeżył pod jednym dachem ze swą starą pięćdziesiąt lat.

Gdy polknął ostatni kęs, wstał i rzekł:

— Chodź matka, nalóż swą chustkę niedzielną. Pójdzie się teraz do karczmy.

Franciszkowa nie chciała wierzyć własnym uszom. W szynku, gdzie nigdy ich nie widziiano razem, zajęli miejsce pod piecem.

— Dziś minęło pięćdziesiąt lat od naszego ślubu — oświadczyła Franciszkowa zdumionym wieśniakom, którzy się do nich zbliżyli.

On zaś zamówił dwa kieliszki słodkiego likieru i stuknął się z żoną.

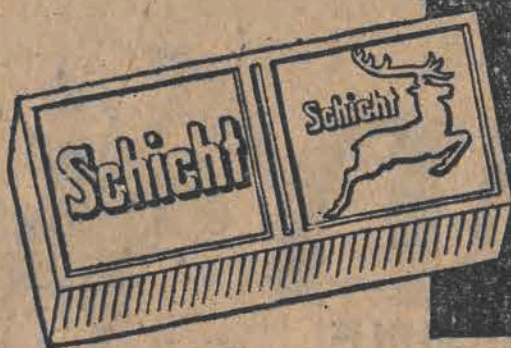
— Nie, ona nie jest złą kobietą — wykrzyknął, ujmując ją za rękę. — Nie, ona nie jest złą kobietą, naprawdę!

Następnego dnia Franciszek najął do ciężkiej pracy w chacie wyrobnicę.

A gdy teraz sąsiedzi spotykają ich oboje, mówią:

— Spójrzcie no, idzie para zakochanych.

Przy tym usta ich rozwierza ją się w szerokim uśmiechu. Nie ma w nim jednak nic z ironii, a tylko wiele dobroci. Wywołał ją cud miłości. Dla której nie istnieje brzydota, ani piękno, młodość, ani starość.



## MYDŁO JELEŃ SCHICHT

oszczędza bieliznę i  
czyni ją białą jak śnieg

### Kalendarz dnia

**25**  
KWIECIEŃ

**NIEDZIELA**  
4 po Wielk. Ew.  
O odejściu do  
Ojca (Jan 16,  
5-14). Marka,  
ewangelista.  
Słowiański: Jaro-  
sława św.  
Słońca wsch. 4.18,  
zach. 18.51.  
Księżyc wsch. —  
19.06, zach. 3.48.

#### HISTORIA PODAJE:

1333 Koronacja Kazimierza Wielkiego.  
1679 Zmarł pisarz znakomity i wojewoda Andrzej Maksym. Fredro, zwany przez współczesnych „polskim Tacytem”. Pisał dzieła historyczne, polityczne i wojskowe.

#### PRZYSŁOWIA:

„Na świętego Marka,  
Póznaj siew owsa, a wczesna tarta”.

#### KTO NIE WIE, ŻE:

Największa w Szwajcarii jest Du-  
Najwyższa w Szwajcarii jest Du-

### Na politycznym widnokręgu tygodnia

## Szalony wyścig zbrojeń nie zostanie zahamowany przez podróże dyplomatów

Miniony tydzień należy do bardzo ruchliwych w polityce międzynarodowej. Mężowie stanu i dyplomaci ciągle podróżują. Mamy do zanotowania wprost olbrzymią ilość wyjazdów, że wymienimy tylko podróże do Berlina austriackiego ministra Glaise-Horstenau, węgierskiego ministra spraw wojskowych gen. Roedera, do Wenecji na spotkanie z Mussolinim przybył kanclerz austriacki Schuschnigg w towarzystwie min. spr. zagr. Schmidta i szeregu wyższych dygnitarzy, w Londynie bawi francuski min. spraw wojskowych Daladier, do Bukaresztu udał się nasz min. spraw zagr.

Beck, do Włoch wyjechał premier pruski Goering, a do Brukseli przybył angielski minister spraw zagranicznych Eden. Jak na jeden tydzień bardzo wiele.

#### Socjalista u Hitlera

W zestawieniu tym pominieliśmy wizytę, jaką złożył kanclerzowi Hitlerowi w Berlinie były przywódca angielskich socjalistów i jeden z zagorzałych pacyfistów Lansbury, gdyż nie piastuje on żadnego oficjalnego stanowiska. Mimo to wizyta ta wywołała wiele uwagi.

Socjalista u Hitlera to przecież sensacja! Ów czcigodny poseł do parlamentu angielskiego pragnie zapobiec wojnie. Szlachetny i godny poparcia cel. Wyobraża sobie, że można go uczynić przez zwołanie konferencji. Trzeba jednakże wprzód porozmawiać z odpowiedzialnymi mężami stanu. Odbył więc kilkugodzinną rozmowę z kanclerzem Hitlerem.

Cożywiście wódz Niemiec zapewnił go, że miluje pokój, nie myśli w ogóle o wojnie. Nie wspominał jedynie dłaczego wobec tego Niemcy zbroją się w tak szybkim tempie.

Kanclerz Baldwin oświad-

czył z trybuny parlamentarnej, że Anglia trwa nadal na dotychczasowym stanowisku i do pustych słów nie może przywiązywać żadnej wartości. Nie wyklucza to oczywiście, że państwa pragną zahamować kosztowny wyścig zbrojeń. W chwili obecnej jednakże nie ma widoków na osiągnięcie jakiegos międzynarodowego porozumienia.

Wizyta min. Daladiera w Londynie służy raczej zacieśnieniu współpracy wojskowej między oboma wielkimi mocarstwami zachodnimi.

Prasa niemiecka z niepokojem notuje, że sztab belgijskiej armii bierze udział w na radach sztabowców angielskich i francuskich. Czyli, że porozumienie wojskowe będzie nadal utrzymywane.

Wizyta austriacka i węgierska w Berlinie nie miały poważnego znaczenia politycznego, natomiast wielkie znaczenie przywiązuje się do konferencji w Wenecji.

Na horyzoncie austriacko-włoskim zebrały się chmury. Włosi zbliżyli się do Niemiec i do Jugosławii. Odnosnie do Niemiec odbiło się to ujemnie na politycznej sytuacji w Austrii.

W tych warunkach Wiedeń szuka wyjaśnienia swego położenia, przy czym pragnie uzyskania wiarogodnych zapewnień w sprawach go obchodzących. Kanclerz Schuschnigg pragnie mieć wolną rękę w sprawie Niemiec i państw basenu dunajskiego.

Austria znajduje się na drodze do porozumienia gospodarczego z Czechosłowacją. Włochy nie chcą wypuścić Austrii ze swej opieki i obawiają się, że porozumienie z Pragą pociągnęłoby za sobą zbliżenie do Paryża i w dalszej konsekwencji oddalenie od Rzymu.

#### Polska i Rumunia

Zupełnie inny cel posiada wizyta naszego ministra spraw zagranicznych w Rumunię. Sojusz polsko-rumuński należy do najistotniejszych instrumentów naszej polityki zagr.

Stosunki polsko-rumuńskie układają się jak najlepiej. Oboje strony oceniają w całej rozciągłości znaczenie tego długoletniego sojuszu. Wizyta min. Becka, która jest odpowiedzią na niedawną wizytę min. Antonescu w Warszawie, jest pod kreśleniem serdeczności, jaka panuje między oboma państwami.

Chcesz mieć piękną, cerną, używaj mydła

**DERMOPALME**

wyra białego  
na olejkach  
oliwnych



przez  
firmę

**GILOT**  
PARIS

### Na malej wokandzie...

## Marsz na Warszawę

czyli: „Guy słoneczko przygrzewa”

(A. E.) Szosą milanowską zdążyło w kierunku Warszawy dwóch przyjaciół. Byli to panowie Ignacy Pluderek i Marian Wróblewski.

Słońce grzało niemilosiernie. Pan Marian pocił się i sapał w ciężkim palcie z fokowym kołnierzem, a pan Ignacy maszerował lekko w powietrznym wiosennym płaszczku.

— Psia wiatrówka—klął pan Marian.

Nagle jakaś myśl przyszła mu do głowy. Spojrzal boczkiem na przyjaciela i rzekł od niechcenia:

— Ignas...  
— Czego?  
— Pożycz mnie złociszka.  
Pan Ignacy spochmurniał.  
— Przecie nie oddasz!

— Oddam.  
— Jakim sposobem? Nie będziesz miał z czego.

— Będę miał.  
— Na słowo mam ci rozrzucić?

— Kto mówi, że na słowo? Moje palto dam ci w zastawę i kmita!

Pan Ignacy spojrzal lakomicie na ozdobione fokowym

kołnierzem palto przyjaciela i ustąpił. Wręczył panu Marianowi złotówkę, jego palto zarzucił sobie na ramiona, poczem obaj ruszyli w dalszą drogę.

A upał był po prostu nieznośny. Wiosenne słońce piekło całą siłą swych młodych promieni, więc też pan Ignacy pod ciężarem dwóch lat mokry był jakby z wody wylazł.

W przeciwnieństwie do niego pan Marian kroczył rzeźko, po gwizdując, niczem ptaszek; a gdy minęli już Czerniaków i zbliżyli się do śródmieścia, rzekł do pana Ignacego:

— A tera zwracam ci, brachu, twego złotego. Widzisz więc, żeś niepotrzebnie się narwał.

Pan Ignacy stanął jak rycy i otarł chusteczką pot z czoła. Przez chwilę myślał gęboko, poczem zrozumiał, że padł ofiarą podstępny, wobec czego zrzucił zastawione palto z ramion i przyłożył panu Marianowi potężnego kopniaka.

Sąd skazał pana Ignacego na trzy dni aresztu.

## Wielka niespodzianka dla Czytelników

Od dziś począwszy, każdy stały Czytelnik może bezpłatnie zwracać się do słynnego jasnowidza

**ROLFA NELSONA!**

Słynny jasnowidz Rolf Nelson zgodził się przyjąć współpracę w naszym piśmie i bezpłatnie udzielać odpowiedzi na listowne zapytania Czytelników! Oto sensacyjna nowina, którą dzielimy się z Czytelnikami.

Nie trzeba chyba nikomu tłumaczyć jakie korzyści i możliwości otwierają się przed wszystkimi, którzy stale czytają nasze pismo!

Rolf Nelson zna myśli ludzi i przyśrodk. To nie ulega żadnej wątpliwości — wiedzą o tym wszyscy ci, którzy zetknęli się z nim — wiemy również i my, gdyż przeprowadzał on z członkami naszej Redakcji zdumiewające doświadczenia.

Jasnowidz ten od dawna już przychodzi z pomocą wszystkim ludziom, których życie i koleje losu potoczyły się nie tak jakby oni tego chcieli.

Wszyscy, których coś trapi, co stoja bezradni wobec piętrzących się przeciwności losu, winni niezwłocznie zwrócić się do niego o pomoc i radę. Jego niezwykły dar jasnowidzenia i przenikania na wskroś duszy ludzkiej ocalił już wiele istnień ludzkich.

#### Tłumaczenie snów

Marzące oczy. Znajomy durzy się w Pani. Ktoś wyzna Pani miłość. Kłopot pieniężny będzie. Rozrywka. P. Krakowianka. Córka męża czecka jakaś przykreść. Mąż otrzyma posadę. Goście będą u Państwa. List nadejdzie lub papier urzędowy.

P. Stella T. Będzie Pani na ślubie lub na chrzcinach. Czeka Panią krótka radość. Odwiedziny znajomej. Rozmowa z mężczyzną w mundurze.

— Nie ma tragedii, z której by nie było wyjścia. Nie ma nieszczęścia którego by nie dało się uniknąć tak jak nie ma tajemnicy, której bym nie mógł wyjaśnić — mówi Rolf Nelson.

— Od ludzi, którzy do mnie przychodzą czy piszą — wymagam tylko jednego. Bezwzględnej szczerości! Tylko na szczerze zapytania Czytelników mogę udzielać odpowiedzi. Aby ta odpowiedź była dobra, muszę zapaść w trans, który mnie męczy i wyczerpuje. Niechże więc trud mój przyniesie prawdziwą pomoc potrzebującemu, a do tego właśnie potrzebna jest szczerześć. Pytania mogą być różnorodne. Wszyst-

ko to cię trapi, na co nie znajdujesz odpowiedzi, co byś chciał osiągnąć czy uniknąć — może być przedmiotem twoich pytań.

Listy należy przysyłać do Redakcji, załączając dwa poniższe kupony:

**KUPON**  
bezpłatnej porady  
życiowej  
**ROLFA NELSONA**



Nowy model „VV”

3 ZAKRESY  
3 LAMPOWY  
Z SUPRESOREM

**PHILIPS 947**

na raty po zł 17 40



TADEUSZ RYS

# DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,  
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



W małym mieszkaniu na Piotrkowskiej w Łodzi zebrało się kilku wybitniejszych bojowców, którzy naradzali się nad sprawą zorganizowania napadu na wagon pocztowy. Następnego dnia po tej naradzie przybył na stację Rogów jakiś elegancki pan, który, zjadłszy obiad w bufecie, podszedł do pełniącego straż żandarma.

Elegancki pan pewnym siebie głosem zapytał:

— Czy drogi wokół są pewne?

Żandarm zdziwił się takim pytaniem, ale odpowiedział:

— Nie, wasze błogrodzie, zupełnie niepewne.

— Co, bandyci?

— Są bandyci, ale przed nimi można się ustrzec — odrzekł żandarm. — Jednak co gorsza, chłopstwo buntuje się, pełno wszędzie tych polskich powstańców.

Zwracając się niby do bufeciarza, elegancki pan się odezwał:

— Nie nadeszła dla mnie karetka, muszę do majątku pójść na piechotę.

— Uchowaj Boże, — odezwał się żandarm. — Niech barin nie idzie, bez ochrony nie wolno chodzić, bo może się nieszczęście wydarzyć po drodze.

Do rozmowy wtrącił się również bufeciarz:

— Mój panie, nie radzę, nie radzę! Niech pan szanowny lepiej tu zaczeka jeszcze kwadrans, albo pół godziny, na pewno karetka gdzieś ugrzęzła albo koło się zepsuło.

Właśnie do rozmawiających zbliżył się naczelnik stacji. Widząc przed sobą eleganckiego pana, był przekonany, że to jakiś dziedzic. Słyszał rozmowę, więc odezwał się:

— Proszę pana do mnie, do pokoiku, porozmawiamy trochę, to panu czas szybciej zjedzie, a tu chodzić na piechotę nie radzę.

— Dziękuję panu naczelnikowi — odrzekł elegancki panicz i chętnie przyjął zaproszenie.

W kancelarii naczelnika rozwinęła się dłuższa rozmowa. Gość jak gdyby od niechcenia wszczął rozmowę o sytuacji w kraju. Naczelnik chętnie odpowiadał, zadowolony, że znalazł słuchacza:

— Mój panie — powiedział — w kraju, wiadomo, niespokojnie. Różni powstańcy, jak w zamierzonych czasach... Pamiętam, dziadek mój opowiadał o takich powstańcach. I teraz, pełno w kraju bojówek. Rosjanie boją się widać bardzo, bo te bojówki im krew psują, a nie mogą ich wytępić, gdyż jak grzyby po deszczu wyrastają wciąż od nowa...

— A dużo ich jest w tych stronach — pytał Kacper.

— Nie, tu niczego się nie obawiamy. Spokojnie jest, może w okolicznych wioskach są, ale nasza stacja jest spokojna.

— A gdyby, na przykład, pewnego dnia napadli pana bojowcy?

— Ech panie, po cóż by mieli tak małą stację napadać — odrzekł naczelnik — mam jednego żandarma zawsze pod ręką, ale tylko dlatego, że czasem się pijany tu trafia.

— No, zawsze strzeżonego pan Bóg strzeże! — odrzekł gość.

— W razie potrzeby, to mam telegraf pod ręką, nadaje depeszę, albo łączę się z najbliższą stacją i stamtąd nadejdzie pomoc.

— Hm, hm — niecierpliwiał się gość. — Nauczę

go punktualności. Gdyby nie towarzystwo pana naczelnika, byłbym tutaj z nudów usnął. Proszę, niech pan zapali.

Gość wyjął elegancką papierośnicę i podał ją naczelnikowi.

Tak oto rozmawiał elegancki pan dziedzic z naczelnikiem stacji Rogów, dowiadując się szczegółowo o wszystkim. Po chwili milczenia odezwał się:

— Mój panie, chciałbym nadać depeszę. Czy można?

— Ależ, z najmilszą chęcią.

— Nie ma pan telegrafisty?

Naczelnik stacji zarumieniał się. Przykro mu było wobec tak bogatego gościa, że jest naczelnikiem stacji, gdzie sam często pełni obowiązki telegrafisty. Pan dziedzic podyktował mu jakąś depeszę, zapłacił.

Nagle rozległ się gwizd nadjeżdżającego pociągu.

— Muszę pana przeprosić! — odezwał się naczelnik.

— Proszę bardzo, ja także wyjdę na peron — odrzekł „pan dziedzic”, który zdążył podczas nadawania telegramu rozejrzeć się dokładnie wokół.

Wyszedł na stację. Nadbiegł pociąg. Wsiadło znów kilku pasażerów.

Zanim pociąg ruszył, elegancki pan wyszedł z powrotem z bufetu i niezauważony przez nikogo, poszedł ścieżką w stronę szosy.

Gdy pociąg odszedł, naczelnik stacji rozejrzał się, a widząc, że pana dziedzica nie ma, zapytał żandarma:

— Nie widział pan, gdzie znikł tu ten pan z pleciem na ramieniu?

— Nie, nie widziałem, może karetka po niego przyjechała, pojechał.

— Ale nawet się nie pożegnał.

— Ech! — machnął ręką żandarm — takich panów to grzeczność nie obowiązuje.

Naczelnik był jeszcze bardziej zmartwiony, gdy wieczorem wróciła nadana depesza, z adnotacją: adresat nieznany. Naczelnik podrapał się w głowę.

— Zapewne zagadłem się i pomyliłem się w adresie... A zapomniałem nawet zapytać się o jego adres.

A tymczasem elegancki pan, czyli po prostu, Kacper był już daleko...

Co prawda zwracał na siebie tu i ówdzie uwagę, ale nikt go nie śmiał zatrzymać. Dopiero nad ranem doszedł do przedmieścia Łodzi.

Pomimo zmęczenia zapamiętał dokładnie wszystko, co widział na drodze. Wsiadł do dorożki i kazał się zawieźć do domu. Padając ze zmęczenia położył się w ubraniu i zasnął.

Dopiero późno wieczorem obudził się ze snu:

— Psiakrew, tak późno wstałem! A Grzegorz

czeka na mnie!

Ubrał się szybko, ale włożył teraz swe zwykle ubranie i pośpieszył do mieszkania, gdzie oczekiwał go Grzegorz. Przywitał go z uśmiechem:

— No, teraz tyś się spóźnił!

— Bo zmęczyłem się tym spacerem, ale wszystko załatwiłem. Stacja klasa, cichutko wokół, nikogo nie ma... Bufet paskudny, obiad zjadłem, to mnie jeszcze żołądek boli... Naczelnik stacji jakiś dureń, opowiadał mi długo, że jest kupa bojowców w Polsce, że to już dawniej tak bywało, a ja mu wszystko potakiwałem.

— A kancelarię jego obejrzałeś?

— Ano tak, widziałem wszystko jak wygląda. Kazałem mu nadać depeszę, a tymczasem wszystko obejrzałem. Co najwyżej ma jeden rewolwer. Z tym żandarmem trzeba się rozprawić. Jeden żandarm, naczelnik, bufetowy i zdaje się, że to wszystko...

— No, to klasa.

I znów zebrał się wszyscy komendanci bojówek łódzkich. Razem przybyło siedem osób, wraz z Grzegorzem i Kacprem.

Grzegorz rozpoczął zebranie, zdając w krótkich słowach sprawozdanie z przebiegu „wywiadu”.

Ale zanim zaczął mówić, zauważył na twarzy jednego z obecnych związanie. Zapytał go więc:

— Nie wierzysz, że się plan powiedzie?

— Powiem prawdę, wydaje mi się, że plan jest trudny do urzeczywistnienia, bardzo trudny, dużo ludzi padnie, a nie wiadomo, czy coś zdobędziemy.

— Plan mój jest prosty i pewny. Broni mamy pod dostatkiem. Porozumiałem się z Warszawą, plan został zatwierdzony przez Wiktora... A teraz, kto nie wierzy w powodzenie sprawy niech się lepiej wycofa.

Długo jeszcze w nocy trwało zebranie, po czym wszyscy rozeszli się, pełni wiary w powodzenie sprawy...

Działo się to dnia 12 października 1906 roku.

W lasku pod Łodzią zebrała się wieczorem grupa ludzi. Noc była jasna, chociaż księżyc się nie ukazał. Wokół panował spokój.

Wśród grupy składającej się z czterdziestu dziewięciu ludzi krążył wysoki mężczyzna wraz ze swym pomocnikiem. Każdy z uczestników wyprawy otrzymał rewolwer, kilka ładunków broni, watek przesiąkniętą jodyną i mały bandaż. Każda grupa otrzymała po flaszkę koniaku, by móc się rozgrzać, gdyby w czasie pochodu, albo podczas ucieczki, ktoś zmarł.

Jakiś bojowiec, który otrzymał flaszkę koniaku, roześmiał się:

— I na cóż nam ten koniak jest potrzebny, noc będzie i tak gorąca.

— Ho, ho — odrzekł ten, który rozdawał watek, jak widać felczer. — Nie wiadomo, czy będzie gorąca. Jeszcze możesz porządnie wymarznąć, zanim pociąg nadejdzie.

Szeptem padł rozkaz:

— Naprzód marsz!

— Powoli wśród ciszy nocnej sunęła gromada ludzi...

Dalszy ciąg jutro.

Uważajcie na markę fabryczną, nie kupujcie podróbek.

JEDWAB do szycia (namiatka)

NICI do szycia i cerowania.

Zadajcie wszędzie i stanowczo z marką

„TRZY LILIE”

Firma chłopska.



## BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Sensacja dla Joego”



JUTRO: „CENTRALA POWIADOMIONA”

# 8 godzin dziennie bez słońca

## Cieźkie warunki pracy górników

Gdy po przeszło godzinnym pobycie w podziemiach kopalni węgla wróciliśmy na powierzchnię, odetchnęliśmy z ulgą.

— A więc jest słońce — zawołało kilka osób!

Tak myśli i to odczuwa zapewne każdy pracownik niekopalniany. Górnicy spędzają w podziemiach 8 godzin dziennie. 8 godzin bez światła słońca, 8 godzin pracy przy świetle latarki. A pracy tej mało, a więc i zarobki mizerne.

W górnictwie przesilenie, jak w każdej gałęzi produkcyjnej. Liczba zatrudnionych w górnictwie węglowym spadła w stosunku do roku 1928 o 40 proc., zarobki obniżyły się ale najgorzej to chyba, obok kłęski bezrobocia, przymusowe, bezpłatne urlopy oraz praca zaledwie przez kilka dni w tygodniu.

### Tylko 3 dni w tygodniu

W zagłębiach pracuje się w górnictwie przeważnie 3 dni w tygodniu, zaledwie kilka kopalń na Górnym Śląsku pracuje przez pełny tydzień.

W tych warunkach zarobki są głodowe. Jeśli się zważy, że wysokość zarobków jest różnorodna i waha się od 4 i pół zł. do 10 zł. zależnie od rodzaju wykonywanej pracy i miejsca, a przeciętna płaca w górnictwie obliczona jest dla wszystkich zagłębi na 8 zł., to

**K.K.O.** P. O. W. Warszawa.  
Zgoda Nr. 7 Gmach własny  
Oszczędności **KAPITAŁÓW** pewna lokata popularnej gwarancji. Obrót roczny: 163 miliony zł. — Wkłady: 27.200.000 zł.  
Godziny czynności: od 8 1/2 r. do 19 1/2 pp. Książeczki: na okaziciela, imienne, za hasłem. Tajemnicza w k l a d ó w. Skarbonki gratis.

### NIE UFAJ BYLE KOMU

Do naszych Czytelników. Jeżeli nie Szylter-Szkolnik, to kto inny potrafi szczegółowo określić lwoj charakter zdolności, przeznaczenie? Szylter-Szkolnik jest Redaktorem poczynnego pisma „Swit” (Wiedza i tajemna), autorem wielu prac naukowych, wiekim znawcą duszy ludzkiej.

Jeżeli Ci brak energii, równowagi jeżeli cierpisz moralnie, Szylter-Szkolnik wyszczególni najważniejsze fakty Twojego życia, powie kim jesteś, kim być możesz. Poradzi jak żyć i postępować, by zwycięsko przeciwstawić się losowi. A ponadto wybierze szczęśliwy numer losu Loterii Państwowej i wskaze, gdzie takowy można nabyć. Podaj datę urodzenia. Nie przysyłaj żadnego wynagrodzenia.

Na niewielką ilość wybranych przez redaktora Szyltera-Szkolnika numerów padło mnóstwo wygranych. Z braku miejsca podajemy tylko niektóre: Józef Balcerek, Nowa Wieś k. Chor., Karola Miarki 2 — 10.000 zł., W. Baranowicz, Gdynia, Wysockiego 33 m. 6 — 10.000 zł., Józef Bogusławski, Wilno, Ostrowska 11-6 — 100.000 zł. M. Madejowa, Stanisławów, Romanowski 9 — 100.000 zł., J. Morzyńska, Łask, Stacja kolejowa — 10.000 zł., W. Półkiewicz, Kraków, B. Zaleskiego 24 m. 2 — 10.000 zł., Sala Aprii, Iarnów, ul. Focha 7 — 10.000 zł., Jan Marcisz, Kurów, pow. Rybnik, Wiktoria 5 25.000 zł., W. Piechowski, Częstochowa, Szczytowa 18 — 75.000 zł., M. Ajzenberg, Izbica n. Wieprzem — 75.000 zł., W. Kaźmierczak, Wojkowie Komorne, Ogrodowa 1 — 25.000 zł. Jeżeli wstępnie w autentyczności podanych potwierdzeń, możesz się zwrócić do powyższych osób, podając swój adres i załączając znaczek pocztowy na odpowiedź.

Przyjęcia codziennie. Przyjdź osobie lub podaj datę urodzenia, otrzymasz horoskop astrologiczny bez żadnej dopłaty. Załącz 50 groszy znaczkiem pocztowym! Warszawa, redakcja „Swit”, Żulińskiego 9, ogłoszenie załączyc.

miesięczny zarobek górnik nie dosięga 100 zł.

Jeden z naczelnych dyrektorów koncernu przemysłowego, udzielając odpowiedzi na różne pytania, bardzo boleś nad tym stanem rzeczy i przyznał że to rzeczywiście bardzo mało.

— Staramy się pomóc zarówno bezrobotnym jak i stałe u nas pracującym. Górnik polski to wspaniały typ pracownika. Przywiązany jest do swego warsztatu pracy. Pracują u nas całe pokolenia. Górnicy są bardzo solidarni. Proszę zważyć, że chcieliśmy pracować przez cały tydzień przy zmniejszonej zalodze. Delegacja robotników zwróciła się z prośbą, by zmniejszyć czas pracy całej zalodze, ale nikt nie redukować. Uszanowaliśmy wolę robotników.

Warunki pracy i bezpieczeństwo przedstawia się w różnych kopalniach inaczej. Nigdzie jednak nie osiągnęliśmy ideału. Od lat nie przeprowadza się żadnych inwestycji. Oczywiście nie pozostało to bez śladów.

### Ciągle w niebezpieczeństwie

O ile więc korytarze główne są oświetlone, w niektórych kopalniach nawet dobrze wybrukowane, o tyle w miarę posuwania się w głąb, występują coraz większe braki.

Widzieliśmy doskonale utrzymaną, jakkolwiek jeszcze młodą kopalnię. Można sobie więc wyobrazić jak wyglądają inne! Górnik pracuje ciągle z narażeniem życia w warunkach bardzo ciężkich, opłacany bardzo mizernie.

Większe kopalnie posiadają szereg domków robotniczych tego rodzaju domki spotykamy we wszystkich okręgach górniczych świata. Komorne wynosi 10 zł. za izbę, mieszkania składają się przeważnie z dwu izb. Czyli, że czynsz nie jest bynajmniej niski.

Domki te są przynajmniej

położone opodal miejsca pracy, mają jako takie wygody, posiadają małe ogródki warzywne. Gorzej przedstawiają się mieszkania prywatne.

Zaledwie kilka kopalń pomyślało o wybudowaniu domu ludowego, klubu robotniczego, boiska sportowego czy też ogródka jordanowskiego. Zwiadzamy taki ogródek robotników towarzystwa „Sartur”. Jest dopiero w stanie budowy, ale dzieciaki korzystają z pogody i wyprawiają różne harce.

Ogródek będzie wzorowy i powinien być przykładem do naśladowictwa przez inne kopalnie. Dotychczas jednakże jest to wyjątek.

### Kiepskie warunki

Górnicy akcentują, że obecne zarobki i czas oraz warunki pracy są nie do utrzymania. Pracuje się przeważnie na akord. Dojście do miejsca pracy wraz ze zjazdem zajmuje wiele czasu. Tyleż trzeba na powrót.

Stracony czas wynosi przeciętnie ponad godzinę. Przeciwiec niektóre kopalnie mają korytarze negujące stu i więcej kilometrów.

Dla akordzystów jest szczególnie uciążliwy obowiązek przywożenia sobie drzewa na miejsce pracy, podczas gdy płacony jest za wydobycie węgla. Górny nie przeczą, że przemysł pracuje obecnie z deficytem, ale utrzymują, że istnieją możliwości zmienienia tego stanu rzeczy. I tak np. zwiększona produkcja i zbyt przyczyni się do podniesienia dochodowości górnictwa węglowego.

Próbkę od **BULU GŁOWY** KOWALSKINA  
PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE i KATARZE

*J ja też niegdyś sądziłam.*

Je pranie musi sprawiać wiele kłopotu i trudu. — Od czasu, kiedy poznałam Persil i stosuję go umiejętnie, przekonałam się, że niema nic prostszego, jak gotowanie białizny w Persilu!

**! Istotnie — co Persil to Persil**

Wyrób Zakładów „Persil” Polska Spółka Akcyjna, Bydgoszcz.

Do moczenia białizny: HENKO, soda do prania i białenia!

## W CZTERY OCZY

inymne rozmowy Iksa z Czytelnikami!

### Meza śledzić? — Nie dobrze!

P. G. zwraca nam się: „Jestem meżatka. Mam synusia, którego bardzo Kocham. Meza kocham bardzo. Ufam mu, wierzę mu i bez niego moje życie nie jest wcale. Oczekuję mu wszystkiego, co tylko może dać kobieta, kochająca pierwszą miłością i tylko raz w życiu.

Przed dwoma laty mąż mój wrócił do swej pierwszej miłości. Walczyłam, jak widać, by nie oddać swojej kochanego męża i przysięgam, oja mego dziecka. Słuchaj, jak żyje. Wrócił i nie był już taki opryskliwy.

„Oczekuję się znow, jak dawniej. Niestety, nie udało się cieszyć. Mąż zaczyna stać wyjeżdżać, prawdy nie mówi i ufa, że po pijanemu można wszystko robić, a w końcu wyprzeć się wszystkiego, twierdząc, że wcale nie wie, iż był taki wypadek.

Co sobota mąż mój idzie na Pragę. Wysiatam tam raz dziecko. Wrocie samo, wystraszone i mówi: „Mamusiu, do tatusia przyczepi-

ła się jakaś pani i umówił się z nią. Napisał adres i telefon. Gdy tatus mne ujrzal w tramwaju, przepędził mnie!”

Poszłam na to spotkanie. O, zgrozo! Mąż mój prowadzi jakiegoś pijaka i co parę kroków caluje się. Chciałam wiedzieć, kim jest ten pan. Nie chciał się przyznać. Zabieram męża.

Pytam się go, kto jest ten pan? Odpowiada, że kolega. Naza jutrz wszystkiego się wyparl. Mówi, że go w ogóle nie zna.

Widzę w tym coś podejrzanego. Za bardzo mi mąż kłamie. Znow też jest opryskliwy. Już tracę nadzieję na to, że będę miała dawnego kochanego męża i opiekuna, o którym marzyłam.

Ciężko mi żyć. Nie wiem, jak długo będę tak cierpieć. Już bym sobie dawno życie odebrała, gdyby nie to, że żal mi dzieciny, tak drogiej. Czuję się tak bardzo samotna. Tylko synusiu mały chodzi za mną i nieraz mówi:

„Mamusiu, czego płaczesz? Czego się martwisz? Gdy dorosnę, będę ci pomagał!”

Więc ciężko mi się rozstać z tak drogim dzieckiem. Kochany Redaktorze, pomóż mi w mej udre. Chciałam mieć męża, któremu przysięgałam, a on mnie nie kocha, wręcz nienawidzi. Doradź mi, co robić. Ratuj tonącą! Zastosuję się do Twoich rad”.

Skoro już Pani raz skutecznie przywróciła sobie miłość mężowską, może Pani spróbować ten sam sposób powtórnie. W każdym razie nie uważam za szczęśliwy pomysł śledzenia męża, szczególnie przy pomocy jego własnego dziecka. Dla dziecka ojciec — to ojciec. To wielkie słowo.

Nie należy używać synka na prze szpiegi, nawet, gdy ojciec nie wypełnia swych obowiązków małżeńskich i ludzkich. Niech Pani używa środków szlachetniejszych.

Niech Pani spróbuj przeńc swe rozgoryczenie i otoczyć męża atmosferą gorącej miłości, która przewyższylaaby wszystko, co znajne poza domem. Należy postępować z nim raczej dobrocią, niż złością.

Zresztą, jestem przekonany, że i tak prędzej czy później stosunki małżeńskie znow się poprawią. Tylko nie upadać na duchu, znieść w pokorze wszystkie przykrości!

Jedynie KREM i PUDER **THO-RADIA** zapewniają zdrowa i piękną cerę SOCIÉTÉ SECOR, PARIS

# Zabójstwo pasera

## Złodzieje - mścic e.e skazani na długoletnie więzienie

Latem ubiegłego roku znikał bez wieści zamieszkały w Jedwabnem pod Łomżą I. Laska. Laska w całej okolicy uchodził za pasera i nagle zaginięcie nasuwało podejrzenia, iż padł on ofiarą porachunków lub zemsty złodzieiów, z którymi utrzymywał kontakt.

Po 3 miesiącach zwłoki Laski wydobyto ze stawu dworskiego. Pogruchotane kości czaszki wskazywały, że denat był wrzucony do wody już po otrzymaniu śmiertelnych ran.

### ILE WART JEST USMIECH?

Powian właściciel wielkiego domu towarowego stwierdził z przewoz wym zadowoleniem, że przyjęły niedawno młody pomocnik wykazuje najlepsze ze wszystkich wyniki sprzedaży, osiągając rezultaty trzykrotnie wyższe niż inni, starsi pracownicy. Wola więc tego młodzieńca do siebie, udzieli mu pochwały i podwyższe pobory. Oczywiście zainteresowało go również, w jak sposób tak młody pracownik osiągnął podobne wyniki.

„W tym nie ma żadnej tajemnicy. Panie Dyrektorze...” — wyjaśnia ucieleszony pochwał pomocnik. „Starem się tylko o to, by klienti widzieli mnie tylko uśmiechniętego i w dobrym nastroju. To wszyscy lubią i łatwiej kupują niż wtenczas, gdy obsługują ich ktoś, mający minę pozbawionego tonu kłota, któremu przyszkodziło się w drzemce popołudniowej. Mnie e osy już samo wstanie rano, jeżeli wiem, że czeka mnie dzień ulubionej przeze mnie pracy. Przew tym spożywam zawsze posilne śniadanie, — nie za obfite, lecz pożywno, gdyż to czyni człowieka rześkim i dodaje chęci i ołuchy do pracy... Do śniadania należy oczywiście niedozowna kawa „En-cio”, na którą mogą sobie wszyscy pozwolić, ponieważ i filiżanka kosztuje licząc już z miodkiem i cukrem, zaledwie 3 grosze...”

W ubranii topielca policja znalazła zegarek i 2 pierścinki złote z monogramami H. M. Jak się okazało kosztowności te pochodziły z kradzieży, dokonanej u Henryka Meyera. Sprawcy tej kradzieży Zygmunt Silak i Władysław Modzelewski byli już uprzednio wykryci i stanęli przed sądem, który ich skazał po roku więzienia.

Zachodziło prawdopodobieństwo, że mordu na paserze dokonali właśnie ci złodzieje. Podano ich przesłuchaniu.

Silak zeznał, że istotnie wraz z Modzelewskim i Stanisławem Karnakiem postanowili ogra bić bogatego pasera. Pod pozorem, że mają do zbycia większy łup złodziejski, uproszono

Laskę, aby przybył do karczmy ze znaczniejszą sumą pieniędzy. W karczmie upojono pasera i wprowadzono go na łakę koło stawu, gdzie miała być dokonana transakcja. Na miejscu znajdowało się już przysłałe narzędzie zbrodni: że lazny zęb od pluga.

Po przybyciu na łakę Silak odstąpił od planu zabójstwa i wezwał towarzyszy, aby również nie dokonywali zbrodni. Ci jednak nie usłuchali i Silak, jak zeznał, opuścił łakę, udając się do domu. Później dowiedział się, że Modzelewski i Karnak rozplatali czaszkę Lasce, a trupa wrzucili do stawu. Narzędzie zbrodni ukryli w krzakach.

Wszystkich trzech pociągnięto do odpowiedzialności. Sąd Okręgowy w Łomży skazał Modzelewskiego na 15 lat więzienia, Karnaka na 10 lat, a Silaka uznano winnym tego, iż pozostawił w niebezpieczeństwie życia Laskę, i skazano na 3 lata więzienia.

Na skutek odwołania skazanych sprawa oparła się o Sąd Apelacyjny w Warszawie, który wyrok pierwszej instancji w całej rozciągłości zatwierdził.

**REFORMACKIE** PIGUŁKI z MARKĄ ZAKONNIK  
STOSUJĄ SIĘ: JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK, PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY, NADMIERNEJ OTYŁOŚCI, USMIERZAJĄCE HEMOROIDY I PRZY SKŁONNOŚCIACH DO OBSTRUKCJI SAŁADOWNYM ŚRODKIM PRZECZYŚCZAJĄCYM. SŁYCIE 1-3 PIGUŁKI NA NOC.

## Koło Stow. Urzędników Państwowych Rzeczypospolitej Polskiej zorganizowane w Piotrkowie

Na organizacyjnym zebraniu odbytym w dniu 17-go b.m. w sali posiedzeń Sądu Okr. w Piotrkowie postanowiono wznowić działalność Koła Stow. Urzędn. Państw. w Piotrkowie.

Zebraniu przewodniczył p. Gilewski Tadeusz. Przemawiał delegat Zarządu Głównego w Warszawie p. Jaroszewicz Alfred, poruszając w wyczerpującym, jak również doskonałym pod względem formy, niezwykle interesującym referacie cele i zadania związku, dając równocześnie krótką charakterystykę obecnej działalności, oraz sprawozdanie z wyników dotychczasowej pracy Stowarzyszenia.

S. U. P. wykazuje energiczną działalność w kierunku obrony interesów zawodowych urzędników państwowych w zakresie zniesienia podatku specjalnego, oraz w sprawie obrony urzędników przed zapowiedzianą reformą uposażenia w kierunku ponownego obciążenia pensji urzędniczej podatkiem dochodowym. W sprawach emerytalnych — prowadzi akcję w kierunku usunięcia szkód wyrażonych reformami z 1934 i 1935 r., oraz powołanie do służby emerytów w wieku do lat 45. O sprawie polityki personalnej — potępia dowolność w kwalifikowaniu personelu i protekcyjność, oraz domaga się zniesienia Biur Personalnych i niesienia tajności ocen kwalifikacyjnych, oraz zaprowadzenia jednolitego awansu w zależności od wysługi lat, jako jedynie etycznego i odpowiadającego zasadzie sprawiedliwości społecznej, systemu.

Na szczegółową uwagę zasługuje niezwykle intensywna ostatnio dążność S.U.P. do skonsolidowania zawodowego ruchu pracowników państwowych (sądowych, skarbowych i wojskowych). Pomyślano również o skonsolidowaniu całego ruchu pracowniczego na zasadach jednolitej organizacji, do czego, wstępnym etapem jest utworzenie Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych w dniu 10 września 1936 r.

Ostatnio Centr. Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowniczych uchwaliła wspólną rezolucję w sprawie deklaracji ideowej p. pułk. Koca, stwierdzając, że urzędnik państwowy w czasie pokoju, jak dotąd, tak i na przyszłość, oddawać będzie wszystkie swe siły dla wzmocnienia potęgi i chwwały Rzeczypospolitej, dla walki o jej niezależność gospodarczą i polityczną.

Po dyskusji zebrani postanowili jednogłośnie wznowić działalność Koła Stowarzyszenia Urzędników Państwowych w Piotrkowie, wybierając na prezesa p. Kowalskiego Stanisława, oraz na członków zarządu

d.p. Sosińskiego Juljana, Sikorskiego Stefana, Gilewskiego Tadeusza, Leppinga Aleksandra, Kolasę Władysława; na zastępców: p.p. Kulawińską Teodorę, Warmuzińskiego Ludwika; do Komisji Rewizyjnej: p. p. Grabowskiego Józefa, Kieruzala Stefana, Sztajnera Jana; na zastępców: p. p. Sochę, Podmunińską Donatę.

Wychodząc z założenia, że S.U.P. jest jednym więcej szczeblem w drabinie wiodącej do poprawy bytu urzędników państwowych, Koło w Piotrkowie wzywa wszystkich Kolegów w imię hasła „w jedności siła” do wstąpienia w szeregi S.U.P.-u.

Zaznaczamy przytym, iż zgodnie z uchwałą Zarządu Koła, ci z urzędników, którzy zapiszą się do S.U.P.-u do 1 maja b.r., nie płacą wpisowego.

## Wybitny patriota Adwokat Różycki prezesem Okręgu Obozu Zjednoczenia Narodowego w Piotrkowie

Wczoraj odbyło się przy ogromnym zainteresowaniu i licznych udziałach zebranie okręgowe OZN w Piotrkowie. Prezesem okręgu został wybitny obywatel naszego grodu, zdecydowany patriota o niezłomnie narodowych przekonaniach adwokat Czesław Różycki. Szczegółowe sprawozdanie i cały skład zarządu OZN. podamy w numerze poniedziałkowym.

## P.K.S. Piotrków - P.K.S. Radomsko 2:1

Wczorajszej soboty 24 bm. na znakomitym boisku pocztowego przysposobienia wojskowego w Piotrkowie odbyły się eliminacyjne zawody okręgowe policyjnych klubów sportowych Piotrków — Radomsko w siatkówkę.

Po ciekawej grze, w której wyniki poszczególnych tercji były: 15:8, 6:15 i 15:9 spotkanie wygrał P.K.S. Piotrków w stosunku 2:1. Z P.K.S. Piotrków wyróżnił się Sadowski, mający silne i zdecydowane strzały. Sędziował bardzo dobrze p. Wittek. Po uzyskaniu zwycięstwa P.K.S. Piotrków wchodzi do dalszej gry eliminacyjnej i rozegra dalsze spotkanie w Łodzi. Prezesem PKS Piotrków jest znany sportowiec p. komisarz Nickles.

## Komunikat

W dniu 6 maja 1937 r. odbędzie się V Walny Zjazd Wychowanków Państw. Gimnazjum dla b. Wojskowych w salach Klubu Stowarzyszenia Pracowników Umysłowych Elekrowni Miejskiej w Warszawie przy ul. Aleje Ujazdowskie Nr. 37.

## Występ Zespołu

operetkowego i komedii muzycznej Teatru Narodowego z Poznania w naszym mieście

W niedzielę dn. 25.IV b. r. o godz. 20.30 na sali im. Kilińskiego będziemy mieli okazję podziwiać świetnie zgrany zespół Teatru Narodowego z Poznania, który wystawi w naszym mieście najweselszą komedię muzyczną p. t.

## ROZKOSZNA DZIEWCZYNA

Przemiała tę komedię, która wzbudziła ogólny zachwyt publiczności, inscenizował znany poeta Julian Tuwin, a muzykę skomponował głośny kompozytor Ralf Benatzky. „Rozkoszna dziewczyna” przez cały ubiegły sezon grana była w Warszawie i Poznaniu z olbrzymim powodzeniem, wypełniając każde przedstawienie do ostatniego miejsca Główne walory tej sztuki to prześliczne piosenki i muzyka. Teatr Narodowy gra tę komedię muzyczną przy własnej orkiestrze. W roli „Rozkosznej dziewczyny” zobaczymy ulubienicę publiczności p. Karolinę Sroczyńską, która oczaruje swoim miłym głosem. W pozostałych rolach wystąpią p.p. Blanka Orszańska, Natalia Zambrzycka, Barbara Wysocka, Michał Koczyrkiewicz, Leon Frankowski, Jan Malinowski A. Kuryllo, Bronisław Gozdawa, Bolesław Dziennik, Zdzisław Kokociński, Bogusław Zadorski i inni.

O godz. 16-ej dla dzieci i młodzieży szkolnej przygotował Teatr miłą niespodziankę wystawiając wesołą bajeczkę w 4 aktach ze śpiewami i tańcami graną przy orkiestrze, p.t.

## „SZKLANA GÓRA”

w wykonaniu całego zespołu Teatru Narodowego.

Sztuki reżyserował dyrektor Szczerbowski i Stanisław Fischer, nad orkiestrą czuwa znany kapelmistrz Stanisław Witczak.

Przedstawienie „Rozkosznej dziewczyny” będzie niewątpliwie wielką atrakcją dla naszego miasta.

Przed sprzedaż biletów w cukierni p. Borczyka a na godzinę przed przedstawienie przy kasie w Teatrze.

W dniu 25 b. m. o godzinie 12.30 w sali im Kilińskiego

## Wiec dyskusyjny

na tematy:

- 1) Deklaracja ideowa czy polityczna,
- 2) O.Z.N. a zjednoczenie narodowe i Naród.

Zapraszamy na wiec wszystkich obywateli interesujących najdotkliwymi zagadnieniami naszego życia społecznego.

Polski Zw. Jedności Gospod.

## Lechia na czele

klasy B

Zawody mistrzowskie w piłkę nożną na terenie naszego Podokręgu Ł.Z.O.P.N. wywołały wielkie zainteresowanie wśród sportowców.

Czołowe miejsce w tabeli rozgrywek zajmuje tomaszowska Lechia, która dotychczas wygrała wszystkie spotkania:

Do ostatniego tygodnia tabeli przedstawia się następująco:

	gier	pkt	st. bram.
1) Lechia	5	10	24:2
2) Tomaszowianka	5	7	9:8
3) K. K. S.	4	4	7:4
4) Concordia	5	4	10:9
5) Ruch	4	4	10:11
6) M. K. S.	5	4	12:15
7) Strzelec	5	1	6:23

Concordia czołowa drużyna piotrkowska po dzisiejszym meczu ma szanse uzyskania narażenie trzeciego miejsca. Gdyby Concordia wygrała pozostałe spotkania co nie jest niemożliwe mogłaby uzyskać mistrzostwo kl. B zwłaszcza, że Lechia będzie mieć do rozegrania trudne mecze wyjazdowe.

## Strajk w Rozprzynie zlikwidowany

Jak się dowiadujemy ze strony dobrze poinformowanej strajk włoski w tartaku Edelmana Szlojny w Rozprzynie trwa w dalszym ciągu.

Powodem strajku jest niebawoma wyzysk robotników zmuszonych do pracy za wynagrodzeniem 1 zł 30 gr za całodzienny dzień pracy.

Tragicznym położeniem strajkujących i ich rodzinami winno się zająć okoliczne społeczeństwo i władze ochrony pracy

Nieocenioną usługę w gospodarstwie domowym od-  
daje dwupłomienna KUCHENKA GAZOWA.

Gotowanie na tej kuchence jest czyste, szybkie,  
wygodne i tanie

JUŻ PO KILKU DNIOWYM UŻYCIU KUCHENKI GAZO-  
WEJ PRZEKONA SIĘ KAŻDA PANI DOMU, ŻE JEST TO  
SPRZĘT RZECZYWISTIE NIEZBEDNY

W GOSPODARSTWIE DOMOWYM  
SPRZEDAŻ KUCHENEK NA RATY I ZAKŁADANIE INSTA-  
LACYJ GAZOWYCH USKUTECZNI GAZOWNIA MIEJSKA  
GAZ — TO OSZCZĘDNOŚĆ!

## Wątroba jest filtrem dla krwi.

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, zdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze, Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość.

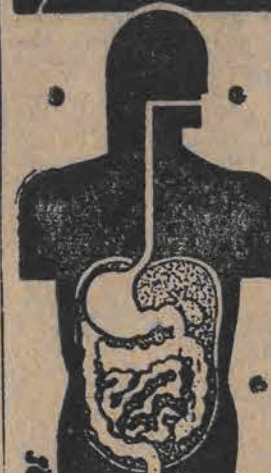
Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwu-

dziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtacze, artretyzmie ma zastosowanie „Cholekinaza” H. Niemojewskiego.

Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczno-chemiczne „Cholekinaza” H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i sklepy apteczne.

Zdrowy żołądek jest

fundamentem zdrowia!



Trzeba dbać, by żołądek sprawnie funkcjonował i przyzwyczaić go do systematycznego wypróżniania się. Nie wolno niszczyć organów trawienia obstrukcją, ponieważ w kiszkiach pozostają substancje gnilne, zatrzymując organizm.

ZIOŁA z GÓR HARCU D-ra Lauera

regulują żołądek, normują trawienie, łagodnie przeczyszczają, pobudzają przemianę materii, stosują się przy obstrukcji, przy cierpieniach wątroby, woreczka żółciowego, (kamicy żółciowej), przy cierpieniach hemoroidalnych i otyłości.

ZIOŁA z GÓR HARCU D-ra LAUERA.

ŻELAZKO

**E**lektryczne  
niezbędne w każdym domu!

CENA ŻELAZKA ELEKTRYCZNEGO OD ZI 12.50  
SPŁATY OD 1 ZI MIES. - DOPIWY BEZPŁATNIE  
PROPAGANDOWA SPRZEDAŻ W SKLEPIE ELE-  
KTROWNI ORAZ U AKWIZYTORÓW

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi  
z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr.  
Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.